



# Profesor Łukasz Turski (1943–2025)

## we wspomnieniach

Łukasz A. Turski;  
współtwórca Centrum Fizyki Teoretycznej PAN

Łukasz Turski był postacią wielowymiarową. W moich wspomnieniach ograniczę się tylko do bardzo ważnej roli, jaką odegrał w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN.

Centrum Fizyki Teoretycznej powstało jako Zakład Fizyki Teoretycznej PAN. Była to przez dłuższy czas najmniejsza samodzielna placówka naukowa PAN. Początkowa koncepcja była zupełnie inna. Moi starsi koledzy zaplanowali, by na wzór podobnych instytutów w ZSRR powołać duży Instytut Fizyki Teoretycznej PAN. Miał być w tym celu zbudowany pięciopiętrowy gmach z piękną biblioteką na najwyższym piętrze. Gdy ten projekt upadł z powodu braku funduszy, pierwotni inicjatorzy stracili zainteresowanie.

Gdy 45 lat temu zlecono mi stworzenie Zakładu Fizyki Teoretycznej PAN, jednym z paru moich młodszych kolegów, których zaprosiłem do udziału w tym projekcie, był Łukasz Turski. Bez Jego udziału nasze Centrum nie

byłoby tym, czym jest obecnie. Dzięki Jego działalności nasza mikroskopijna placówka uzyskała wyraźną tożsamość. Stała się widoczna jako odrębny byt w panoramie placówek naukowych. Zorganizowane przez Niego wraz z Robertem Firmhoferem (wtedy dziennikarz Polskiego Radia, dziś dyrektor Centrum Nauki Kopernik) Pikniki Naukowe odniosły ogromny sukces. Były one największą na świecie plenerową imprezą poświęconą popularyzacji nauki.

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN przetrwało bardzo trudny okres, gdy urzędnicy PAN chcieli doprowadzić do wchłonięcia Centrum przez jakąś większą placówkę. Miało to zapewnić bardziej efektywne wykorzystanie środków finansowych. Można bez przesady powiedzieć, że tylko dzięki niespożytej działalności Łukasza Turskiego w sferze publicznej CFT PAN zostało dostrzeżone i likwidacja Centrum nie była już możliwa.

\* \* \*

IWO BIAŁYNICKI-BIRULA

## Nauczyciel i popularyzator

**MAGDALENA ZAŁUSKA-KOTUR**

Profesor Łukasz Turski był wyjątkową osobą. Kiedy się gdzieś pojawiał, nie można było Go nie zauważyć. Jednocześnie dbał o innych i chętnie otaczał ich opieką. Po raz pierwszy spotkałam Go w 1986 roku na konferencji w Szwajcarii. Kiedy dowiedział się, że przyjechaliliśmy tam jako studenci praktycznie bez pieniędzy (mieliśmy po 10 franków) i musieliśmy gdzieś spędzić jedną noc, przekonał organizatorów, żeby wszyscy Polacy dostali hotel i środki na nocleg oraz jedzenie w Zurychu.

Jako Jego doktorantka przez cały czas czułam Jego troskę i wsparcie. Można było do Niego przyjść, poroz-

mawiać na każdy temat, poprosić o radę. W badaniach naukowych dawał nam swobodę, ale jednocześnie wnikliwie analizował każde zagadnienie. Pod Jego kierunkiem zagłębiałam się w skomplikowane obliczenia dotyczące korelacji i dynamiki układów wielu ciał, próbując swoich pomysłów. Łukasz z entuzjazmem podchodził do każdego nowego konceptu, ale pomagał też zidentyfikować błędne rozwiązania. Był mistrzem opowieści – potrafił mówić z pasją zarówno o podróżach po Ameryce, jak i o tym, jak mrówki budują korytarze. Zarażał entuzjazmem i uczył patrzeć na świat z zachwytem. Dużo takich ob-



► serwacji jest w Jego licznych tekstach, zarówno popularyzatorskich, jak i tych krytycznych wobec głupoty i beźmyślności.

Łukasz zachwycał się złożonością przyrody i ten zachwyt potrafił przekazywać innym. Dlatego wymyślił Piknik Naukowy – żeby pokazać ludziom, jak fascynujący jest świat i jak można się do niego zbliżyć przez obserwację i doświadczenie. Początkowo Piknik odbywał się na Rynku Nowego Miasta w Warszawie, potem w parku Marszałka Rydza-Śmigłego, a w końcu na Stadionie Narodowym. To Łukasz zabiegał o to, by wydarzenie miało miejsce w tak prestiżowych lokalizacjach – i jak wiele razy w swoim życiu, dopiął swego. Podobnie było z Centrum Nauki Kopernik

– mimo wielu przeszkód potrafił przekonywać i negocjować, aż pomysł stał się rzeczywistością.

Gdy absorbował Go jakiś temat, słyszała o tym cała okolica. Opowiadał o swoich pomysłach, o trudnościach, jakie napotykał, o tym, z kim rozmawiał i co zobaczył – co się kryje w fabryce Norblina albo o ćwiczeniach przeciwpożarowych w Ameryce. Opowieści te były wciążające, można ich było słuchać bez końca. Część z nich spisał w swoich felietonach, ale wiele zostanie już tylko w naszej pamięci. Będzie nam Go bardzo brakować. Ale najbardziej – poczucia, że zawsze można do Niego przyjść, zadzwonić, porozmawiać, pośmiać się i wspólnie zachwycić jakimś drobiazgiem.

MAGDALENA ZAŁUSKA-KOTUR

IF PAN

\* \* \*

## Nauka ma służyć dobru publicznemu

Profesor Łukasz Turski na wielką skalę propagował naukę. Jego Centrum Nauki Kopernik i Piknik Naukowy znane są milionom Polaków. W edukacji, gospodarce i polityce domagał się racjonalnego myślenia oraz decyzji opartych na naukowych przesłankach. Interesowały Go ulepszenia globalne, ale często wykorzystywał okazję do twórczego wpływania na inicjatywy lokalne. Podam teraz przykład, jak to robił.

Łukasz w 1980 r. został opiekunem naukowym mojego doktoratu w Zakładzie Fizyki Teoretycznej PAN. Przez kolejne 45 lat z uwagą obserwował mój rozwój naukowy oraz dokonania związane z edukacją i dziedzictwem kulturowym. Przyglądał się, jak organizowałam w Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim wystawę stałą pt. „Jak żyli nauczyciele w II Rzeczypospolitej?” i towarzyszące jej warsztaty dla uczniów, i konferencję nauczycieli.

– Wielkie gratulacje za to, co robisz! Naprawdę to wspaniała i ważna robota – oznajmiał z radością i nazywał mnie „ambasadorem Mińska Mazowieckiego”. W 2018 r. Łukasz podał mi nazwisko i numer telefonu, pod który mam zadzwonić. Napisał:

– Przy okazji dowiedziałem się od prof. Jana Biliszczuka z Politechniki Wrocławskiej (konstruktora tego supermostu we Wrocławiu) o historii firmy K. Rudzki i S-ka z Warszawy, mającej fabrykę w Mińsku Mazowieckim,

w której zbudowano konstrukcję jednego z najdłuższych mostów (do lat siedemdziesiątych XX w. najdłuższego) – azjatyckiego mostu kolejowego nad Amurem, która następnie – i to pomimo już toczącej się I wojny światowej – dotarła na miejsce i została „uruchomiona”. (...) Zacząłem się zastanawiać nad tym, czy nie dałoby się czegoś wymyślić dla przypomnienia tej firmy i jej inżynierskich osiągnięć.

Profesora Jana Biliszczuka nie znałam i nie planowałam pisać o mostach. A jednak nawiązałam z Nim współpracę i w 2024 r. ukazała się obszerna książka o firmie K. Rudzki i S-ka, a obecnie w druku jest artykuł o historycznym moście nad Amurem...

Łukasz umiejętnie, a przy tym bezinteresownie, rzucił ziarno, które kiełkowało. Nie odwiedził mojej wystawy, nie zdążył obejrzeć książki, która nie powstałaby bez Niego. Ale był gdzieś tam daleko, wiedział i aprobował, czasem coś proponował. To pomagało. Nie tylko mnie. W podobny sposób stawał się sojusznikiem wielu inicjatyw twórczego wykorzystania nauki dla dobra publicznego. Mówił:

– Wierzę w to, że dopóki istnieją ludzie, którzy chcą coś zrozumieć, to warto z nimi rozmawiać. (...) Starałem się premiować (...) ludzi, którzy próbują połączyć pewne rzeczy i znaleźć rozwiązanie tam, gdzie nikt by się tego nie spodziewał.

MARIA EKIEL-JEŻEWSKA

IPPT PAN

\* \* \*

## Profesor Łukasz Turski. Wspomnienie

ROBERT FIRMHOFFER

**Gdybym z bogatego dorobku Profesora Łukasza Turskiego miał wybrać jedno osiągnięcie, powiedziałbym, że to dzięki Niemu nauka zeszła z piedestału i wkroczyła między ludzi. To On dokonał przewrotu kopernikańskiego w relacji między nauką a polskim społeczeństwem.**

Pisząc wspomnienie o Profesorze Łukaszu Turskim, trudno mi oddzielić nasze relacje zawodowe od prywatnych. Współpracowaliśmy bardzo blisko przez ponad

trzydzieści lat. Najpierw w Polskim Radiu, gdzie Profesor przewodził kolegium edukacyjnemu i regularnie występował na antenie. Potem przy organizacji kolejnych Pikników Naukowych. Wreszcie przy tworzeniu i rozwoju pierwszego w Polsce interaktywnego muzeum nauki, czyli Centrum Nauki Kopernik.

We wszystkich tych przedsięwzięciach Profesorem kierowała ta sama motywacja – pragnął przybliżyć ludziom naukę. Pokazać, jak nauka objaśnia świat, a wyniki badań



## ROBERT FIRMHOFFER

► zmieniają nasze życie na lepsze – pomagają zachować zdrowie, przyczyniają się do rozwoju cywilizacyjnego, czynią codzienność ciekawszą i przyjemniejszą.

Profesor był człowiekiem o niezwykle szerokich horyzontach. Jego erudycja niejednokrotnie zawstydzała rozmówców. Znakomity fizyk teoretyk, związany z Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, był jednocześnie znawcą historii politycznej Stanów Zjednoczonych, miłośnikiem teatru i sztuk pięknych, a także koneserem komiksów i filmów o superb bohaterach. Nikt tak jak On nie potrafił objaśniać przyrody z perspektywy fizyka.

Można było z Nim wymienić opinie o ostatnich premierach literackich, uzyskać rekomendacje najlepszych szefów kuchni w europejskich stolicach i dopytać o wszelkie nowinki techniczne. Profesor miał temperament beta-testera – kupował, a następnie badał nowatorskie rozwiązania techniczne. I uwielbiał dzielić się anegdotami, których zawsze miał na podorędziu niezliczoną ilość.

Jeśli dodamy do tego naturalny talent mówcy publicznego i błyskotliwość, trudno się dziwić, że Profesor był rozchwytywanym publicystą i komentatorem. I nigdy się od publicznych wypowiedzi nie uchylał. Przeciwnie, chętnie inicjował dyskusję, udzielając wywiadów, które wywoływały zazwyczaj liczne reakcje. Społeczne zaangażowanie uważał za powinność każdego naukowca. Dlatego często można było usłyszeć lub przeczytać bezkompromisowe wypowiedzi Profesora w różnych sprawach: od uchwalania przez Sejm aktów prawnych zmieniających prawa przyrody po błędy w arkuszach maturalnych, które co roku trapił z niezwykłą starannością.

Właśnie takiego pamiętam Go z czasów współpracy w Polskim Radiu. Kiedy przedstawiał pomysł zorganizowania Pikniku Naukowego, był tak barwny i przekonujący, że oczyma wyobraźni mogłem zobaczyć to wydarzenie. I faktycznie, kilka miesięcy później na Rynku Nowego Miasta w Warszawie stanęły kolorowe namioty, w których poważni naukowcy mrozili róże w ciekłym azocie i wykopywali gliniane skorupy w poszukiwaniu archeologicznych śladów dawnych cywilizacji. Warto pamiętać, że był rok 1997. Nauka uchodziła wtedy za hermetyczną, niezrozumiałą i w sumie niepotrzebną, a wizerunek naukowca oscylował między nudziarzem a dziwakiem: nieszkodliwym lub niebezpiecznym, w zależności od filmu, który ostatnio wyświetlano w kinach.

Piknik Naukowy był autorskim pomysłem Profesora. W największym skrócie – sprowadzał się on do wyrowadzenia naukowców na ulice. Ale nie po to, żeby domagali się podwyżek, czy protestowali przeciwko złemu prawu. Naukowcy na ulicy mieli spotkać się z ludźmi i przekonać ich, że nauka jest ciekawa, ważna i potrzebna. Narzędziem komunikacji był pokaz, doświadczenie, rozmowa i osobisty kontakt.

Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, ale początkowo spotkał się ze sceptycyzmem środowiska naukowego. Nic dziwnego – to była prawdziwa rewolucja w relacjach między nauką a społeczeństwem. Naukowcy musieli posługiwać się prostym językiem, ich autorytetu nie chroniły katedry, a każdy mógł zadać każde, nawet najgłupsze pytanie. I jak tu w tej niepoważnej sytuacji dowodzić powagi nauki? Dziś wiemy, że tak właśnie buduje się zaufanie.

Myślę, że gdyby w tamtych czasach poszukiwać w środowisku naukowym konsensu, jak najlepiej przybliżyć naukę społeczeństwu, forma festynu naukowego znalazłaby się na jednym z ostatnich miejsc. Profesor

jednak nie poszukiwał większości, tylko pomocy w realizacji swojej idei. Znalazł ją w Polskim Radiu i oczywiście wśród swoich naukowych przyjaciół. Znakomici fizycy, Profesor Krzysztof Ernst i Profesor Tadeusz Skośkievicz, byli aktywnymi współtwórcami tego wydarzenia. Charyzmatyczne przywództwo Profesora i sukces pierwszego Pikniku sprawiły, że wkrótce do wydarzenia przyłączyły się kolejne ważne instytucje, a Piknik Naukowy stał się polską specjalnością, kopiowaną w wielu miejscach na świecie. Na Pikniku nauka zeszła z postumentu i stała się bliska ludziom.

To właśnie na Pikniku Naukowym narodziło się Centrum Nauki Kopernik. Bo choć idea została zaczerpnięta z kalifornijskiego *Exploratorium*, to doświadczenie bezpośredniego kontaktu naukowców różnych dyscyplin z publicznością pozwoliło stworzyć projekt oryginalnego muzeum nauki, gdzie publiczność poznaje świat przyrody, samodzielnie przeprowadzając eksperymenty za pomocą odpowiednio zaprojektowanych stacji doświadczalnych.

Profesor po raz pierwszy odwiedził *Exploratorium* podczas swojego urlopu naukowego na Uniwersytecie Carnegie Mellon w Pittsburghu na początku lat 70. ubiegłego stulecia. Zainspirowany, stał się promotorem pomysłu utworzenia polskiego odpowiednika *Exploratorium*. Przez lata wspólnie przekonywaliśmy do tej idei kolejnych decydentów. A kiedy wreszcie się udało, przez 20 lat, od 2004 do 2023 roku, Profesor stał na czele Rady Programowej Centrum Nauki Kopernik.

W tym czasie miał wpływ na wszystkie ważne decyzje, które dotyczyły Kopernika. Podsuwał wiele pomysłów, z zaangażowaniem oceniał projekty, pomagał nawiązywać kontakty i rozwiązywać problemy. Z entuzjazmem chwalił i ostro krytykował. Cieszył się sukcesami i przestrzegał przed błędami. Patrzył i widział dalej niż inni.

Dla Profesora Centrum Nauki Kopernik było czymś więcej niż udanym przedsięwzięciem. Powtarzał, że zbudowaliśmy krążownik rebeliantów, który – niczym w Gwiezdnych Wojnach – poniesie ogień rewolucji i odmieni los wielu galaktyk. Tak, Profesor był rewolucjonistą, ale zarazem był państwowcem. Chciał rewolucji w edukacji, żeby naprawić państwo. Myślę, że stąd właśnie Jego bezkompromisowość i nieustępliwość w tępieniu ignorancji, głupoty i nieprawości, bez względu na konsekwencje.

Bez Profesora Centrum Nauki Kopernik by nie powstało. A gdyby powstało – nie byłoby takie samo.

Kiedy piszę te słowa, przed moimi oczami przepływa mnóstwo wspomnień. Uroczą pogawędkę z ówczesnym prezydentem Warszawy, Profesorem Lechem Kaczyńskim, na temat niezwykłych osiągnięć Sokrata Starynkiewicza, carskiego generała i komisarza Warszawy, który m.in. zmodernizował warszawski system kanalizacji i wodociągów (musałem niegrzecznie przerwać tę rozmowę, żeby przedstawić projekt budowy Kopernika, który zresztą prezydent Kaczyński zaakceptował). Ostra publiczna kłótnia z mniej wybitną przedstawicielką tej samej formacji, która podjęła się zadania zdeformowania polskiej szkoły. Pokaz wybuchających parówek, które nie chciały wybuchnąć, bo zatroskani pracownicy Centrum Nauki Kopernik kupili najlepsze, cięte parówki, zamiast tych zwyczajnych. Poranne felietony radiowe, przez które spóźniałem się do pracy, bo nie sposób było oderwać się od odbiornika. I natychmiastowe wsparcie w uzyskaniu najlepszej pomocy medycznej, kiedy paskudnie złamałem kolano na nartach.

► Ale najlepiej chyba pamiętam Jego spotkania z nauczycielami. Konferencyjne wykłady, które zamieniały się w niekończące się pogawędki. Długie godziny rozmów. Litry razem wypitej herbaty. Profesor niezwykle cenił nauczycieli. Nie tylko akademickich, ale także tych z małych szkół wiejskich. Wiedział i rozumiał, że sukces edukacji powszechnej nie zależy od systemu, podstawy progra-

mowej, czy innowacji technicznych, tylko od najważniejszej w klasie osoby – nauczyciela. Podziwiał ich wytrwałość, pomysłowość, kreatywność. Wtedy było widać, że choć jest naukowcem, społecznikiem i rewolucjonistą, to przede wszystkim jest nauczycielem.

Takim Go właśnie zapamiętam. Jako nauczyciela kochanego przez innych nauczycieli.

ROBERT FIRMHOFFER

Centrum Nauki Kopernik

## Moje tezy o punktozie (z jedną antytezą)

Sformułował swe tezy Marcin Luter. Sformułował je też Karol Marks. Czy mogę to także zrobić ja? Nie będą one dotyczyć spraw tak fundamentalnych, jak w przypadku obu wymienionych autorów, ale odniosą się do zmory gniotącej polskie środowisko naukowe, czyli punktozy. A oto one:

1. Punktoza jest jak wieża Babel: w założeniu miała sklasyfikować czasopisma i wydawnictwa z całego świata i ułożyć je w budowlę o logicznej i trwałej strukturze, a w rzeczywistości wyprodukowała gmach niestabilny, dziurawy, sypiący się, sztucznie podpieryany i nadbudowywany (przez ministra Czarnka), a następnie częściowo rozebrany (przez ministra Wieczorka).
2. Punktoza jest rzeczywistością rządzącą się swoimi prawami, które nie mają wiele wspólnego z nauką jakością publikacji: obecnie, w przedewaluacyjnej histerii, można spotkać się ze stwierdzeniami „Zapewne pański dorobek jest wartościowy merytorycznie, ale zupełnie nieistotny, bo nie przynosi punktów”.
3. Punktoza rządzi się własną logiką, gdzie 200 raz może być równe 200, a drugi raz 75: za artykuł w czasopiśmie za 200 punktów dostaje się 200 punktów, a za ten sam artykuł w publikacji zbiorowej za 200 punktów (czyli wydanej w wydawnictwie „z drugiego poziomu”) tylko 75 punktów.

4. Punktoza prowadzi do podejrzeń o obłąd: polski uczony starający się zbyt mocno przekonać zagranicznych kolegów, by pracę zbiorową wydali w wydawnictwie „z drugiego poziomu”, może narażać się na pełne troski sugestie, by udał się do pewnego lekarza lub terapeuty.
5. Punktoza zjada własnych wyznawców: cóż z tego, że ktoś nastara się, by cztery sloty wypełnić artykułami za 200 punktów każdy – system może mu zaliczyć np. tylko połowę z tego urobku.
6. Punktoza jest nowym wcieleniem Fortuny: kręci swym kołem i nigdy nie można być pewnym, czy z 40 punktów nagle nie zrobi się 140, a z 200 coś koło zera, zaś dotychczasowy dumny zdobywca maksymalnych stawek nie potłucze swych naukowych czterech (bynajmniej nie punktów).

Antyteza: należy robić swoje nie oglądając się na punktozę. Wszak nikt nie napisze nam na klepsydrze „Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie z indeksem Hirscha 100”, tak jak nikt nad trumną nie powie z retoryczną swadą: „Za życia za każdym razem przynosił 200 punktów, wierzymy, że podobnie będzie i tam, doład odszedł...”

WOJCIECH BAŁUS

Uniwersytet Jagielloński

### PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



#### WYDAWNICTWO PAU POLECA

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

**Bezpłatna subskrypcja**